Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 5 marca 1900 r. Nr. 64.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

[illegible] 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po koronie za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 — nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Co tygodnia (każdego czwartku) otrzymują prenumeratorzy, jako dodatek, **arkusz powieści** bezpłatnie, ponadto

Każdej niedzieli. także **jako dodatek bezpłatny**, tygodnik belletrystyczny:

„Romans i Powieść"

obejmujący 16 stronic druku w formacie ćwiartki.

Nie-abonenci „Dziennika Polskiego" mogą otrzymywać „Romans i Powieść" po 2 k. i 50 h. we Lwowie, lub po 3 korony na prowincji.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorzy **„Dziennika Polskiego"** mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo **zniżonej** cenie. (we Lwowie 1 korona; na prowincji 1 k. 60 h.).

„Ha! sprobójmy!"...

Lwów 3 marca.

„Ha! sprobójmy!"...

Organ zbankrutowanej spekulacji naftowej, nie wstydzący się wcale uchodzić za filję lwowską „Nowej Pressy" — t. zw. „Słowo Polskie" — doradza spróbować... zgadnijcie szan. czytelnicy, czego? — Nie mniej więcej, jak tego, aby zdeklarowanego ultra-socjalistę, Daszyńskiego, Lwów wybrał po śp. Smolce do sejmu!

Tak otwarcie i wyraźnie nie oświadczyło się to pismo do tej pory ani razu na rzecz stronnictwa przewrotu społecznego — którego wodzem i najzręczniejszym agitatorem jest bezsprzecznie p. Daszyński — z równym cynizmem nie odważyło się nigdy żadne, choćby najbardziej radykalne pismo polskie, kruszyć kopję za kandydatem antinarodowym! Usiłując tedy dowieść w dwu szpaltach, jak cennym nabytkiem dla sejmu i interesów polskich będzie ten generalissimus socjalistów galicyjskich, wyrzuca ze swej szlachetnej piersi autor rzeczonego *leaderu* „Słowa" ten okrzyk zdeterminowany: „Ha! sprobójmy!"

„Słowo Polskie" — względnie *spiritus agens* tego przedsiębiorstwa — próbowało już w swym żywocie wielu rzeczy, które mu uchodziły do tej pory dość bezkarnie... W dobie najcięższego przesilenia ekonomicznego, jakie na kraj i Lwów spadło, dzięki patronom jego; w dobie niesłychanie krytycznej i bolesnej, kiedy niewinne tych łotrostw społeczeństwo całe, jakby przez rózgi, przechodziło w oczach Europy, przez piekło potwarzy, obelg i szyderstw ze strony naszych wrogów odwiecznych — w tej dobie „Słowo" szło, na urągowisko swemu imieniu, ręka w rękę z tymi wrogami...

Dzisiaj, gdy zuchwały socjalista, *id est* wróg najdroższych sercu polskiemu ideałów i świętości, odważa się sięgnąć po mandat sejmowy *catolicissimae et polonissimae urbis*, wiernego św. wierze i Polsce od pięciu stuleci Lwowa, — to samo „Słowo" — na wspak z najprymitywniejszym odruchem narodowego ducha — śmie dowodzić długo i szeroko, że jedynem zbawieniem dla kraju i sprawy narodowej będzie — *risum teneatis!* — wybór socjalisty Daszyńskiego w stolicy kraju!

Zaprawdę... tchu w piersi brak i w oczach czarno, gdy czyta się takie wstrętne, potworne elukubracje w piśmie, noszącem w nagłówku wyrażenie, że jest „polskiem"... I w ślad za tem przychodzi refleksja, jak osłabł w naszem społeczeństwie patrjotycznem nerw narodowy, jak obniżył się chyba djapazon uczuć patrjotycznych, skoro ten i ów aferzysta, lub awanturnik polityczny śmie w ten sposób bluźnić publicznie przeciw najdroższym hasłom tysiącletniej historji naszej... I to wszystko przemyca faryzeusz obłudnie pod sfałszowaną marką tendencyj postępowych i demokratycznych — sieje wiatr i szczepi jad, pod płaszczykiem dbałości o „interesa narodowe"! Jesteśmy istotnie świadkami okropnego pomięszania pojęć, patrzymy flegmatycznie na zbrodniczą robotę, która dzisiaj rozpoczęta bezkarnie, gotowa w przyszłości podmulić filary i węgły naszego gmachu narodowego.

Czy nie czas jeszcze, łeb ukręcić takiej hydrze, zaraz w kolebce? Pytanie to stosujemy do tych serdecznie polskich sfer w naszem mieście, którym Ojczyzna i jej przyszłość, nie dla frazesu i interesu, szczerze na sercu leży.

Listy z kraju.

Monasterzyska 25 lutego. (*Widmo nędzy. — Banki żydowskie. — Nowa ordynacja egzekucyjna. — Tragiczny wypadek. — Brak targowicy.*) Nikt niestety dziś zaprzeczyć nie może, że od brzegów naszej Wisły po Zbrucz, od suchej granicy Wołynia ku podnóżu Karpat rozsiadła się nędza, znikł dobrobyt z dworów i z pod strzech wieśniaczych. Nigdzie swobody, ni wytchnienia i coraz cięższa walka o byt! Rok po roku nieurodzaj, rok po roku głód i różnego rodzaju choroby nas nękają, dwanaście razy na rok sekwestracja, licytacja i wywłaszczanie: oto nasza dola. Właściciele większych obszarów, ten kwiat narodu, ci którzy nieśli na ołtarz Ojczyzny życie, krew i mienie — w ruinie. Jedni obdłużeni więcej, niż hipoteka znieść może. inni już pozbyli się tej ziemi. Mieszczaństwo w większych miastach zubożałe i podupadłe, wyparte w zaułki, w mniejszych zaś mieścinach odrabia już tylko pańszczyznę synom Izraela. Włościański nakoniec stan, ten rdzeń narodu, doszedł już do ostatnich granic nędzy.

I nawet nadziei nie ma, aby było lepiej, bo przy takiem ogólnem wycieńczeniu, jakie owładnęło wszystkie warstwy społeczne, nie lepszych, ale gorszych jeszcze należy oczekiwać czasów. Wobec takiego stanu rzeczy, zapytajmy samych siebie: co nas w niedalekiej przyszłości czeka? czem się to skończy? Tem, że zniszczeje lud, lub ucieknie za morze, a ziemia nasza całymi tysiącami morgów przejdzie za lada co, za bezcen w obce nam ręce.

Ktoby powiedział: „tak źle nie jest jeszcze", to go prosimy tutaj... niech zmierzy wzdłuż i wszerz kraj nasz i niech się przyjrzy własnym wzrokiem, niech się wsłucha w ciężki nasz oddech i ogólne przygnębienie, niech się rozejrzy po niezliczonych żydowskich bankach, rozsianych po całym kraju, po miastach, miasteczkach, ba nawet i wioskach naszych, bez kontroli władz, w których skupiła się ukryta lichwa, niech się przypatrzy tym pająkom, roztaczającym na wszystkie strony swe sieci, niech zajrzy do hipotek miejskich i wiejskich, a wówczas z wszelką pewnością przyzna nam zupełną słuszność. Do karkołomnej ruiny naszej ekonomicznej przyczynia się również nie mało, przyniesiona świeżo z zachodu nowa ordynacja egzekucyjna, która przy szybkości swej kopie nam grób ekonomiczny. W prowincjach, skąd przesadzono ją na niwy nasze, stojących na szczycie cywilizacji, dobrobytu i industrji, jest ona dobrodziejstwem — ale nie u nas w kraju analfabetów.

Jest zatem źle i bardzo źle! Na nieby się zdało kryć przed sobą prawdę, lepiej ją znać całą i nagą i zasiąść do rady nad środkami ratunku. Bo złe nie odejdzie dobrowolnie.

Dnia 19 bm. zdarzył się tu tragiczny wypadek. Dwaj parobcy tut. gr. kat. proboszcza, pojąc konie w rzece Koropcu i chcąc następnie przejechać w bród na drugą stronę, natrafili na głębinę i utonęli pomimo szybkiego ratunku. Ciała tych nieszczęśliwych z trudnością odnaleziono dopiero na drugi dzień i wydobyto z wody splecionych śmiertelnym uściskiem. Konie z wozem uratowano.

Daje się tu odczuwać ogromnie brak targowicy, pomimo, że odnośne władze poleciły surowo tut. zwierzchności gminnej urządzenie jej wedle ustawowych przepisów. Zaprojektowane na razie miejsce na błoniu nad rzeczką Dobrowódką jest ze wszechmiar nieodpowiednie, bo bagniste. Natomiast odpowiedne miejsce jest na Nagórzance za miastem, suche i dogodne, i za tem właśnie miejscem przemawiają ze wszechmiar wszelkie dogodne warunki i mieszkańcy okolicznych wsi domagają się u władz, by tu właśnie targowicę urządzono.

Ch....

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 5 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład: w instytucie anatomicznym, ul. Piekarska 52, od godz. 7—8 dr. H. Kadyi: „O nerwach" (z demonstracjami).

O godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej na dochód Tow. Szkoły ludowej wygłosi p. Władysław Stroner odczyt „O wystawie paryskiej." Odczyt ten objaśniony będzie licznemi ilustracjami.

Teatr hr. Skarbka: „Dolli". komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (5): Fryderyka op. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 5 minut 44.

Wiadomości osobiste. Były minister dla Galicji, dr. Chłędowski, wyjechał na dłuższy pobyt do Włoch południowych.

Aresztowanie studentów. Z Warszawy donoszą do „N. Ref.", iż kilka dni temu policja państwowa zaskoczyła w biały dzień sześciu studentów uniwersytetu w Warszawie, przy ulicy Sadowej, w mieszkaniach studenckich. Wszystkich, według obiegających pogłosek, przewieziono odrazu do cytadeli.

Burmistrzem m. Nowego Sącza, w miejsce p. Łucjana Lipińskiego, który z godności burmistrza zrezygnował, został wybrany adwokat, dr. Tadeusz Gałkiewicz.

Konferencja biskupów austrjackich rozpoczyna swe obrady w Wiedniu, dnia 13 bm. Weźmie w nich udział książę biskup krakowski, ks. Puzyna.

† Ignacy Jastrzębiec Chylewski, oficer wojsk polskich z r. 1863, starszy inżynier wydziału kraj., zmarł we Lwowie 3 bm. w 57 roku życia. Zmarły cieszył się wielką sympatją przełożonych i podwładnych, bo był zarówno dobrym urzędnikiem, jak kolegą i obywatelem. Pogrzeb śp. Chylewskiego odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 4 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza.

Z uniwersytetu. P. Edward Antoni Fabian Sas Korczyński, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pożar. Z Petersburga donoszą: Przędzalnia konopi i fabryka worów, należąca do firmy tutejszej Brand i Sp., spaliła się w sobotę w Melewkach gub. włodzimirskiej. Szkody wynoszą do 700.000 rubli. Fabryka zatrudniała 5000 robotników.

Niedziela — 4 marca! Śnieg, mróz, zawierucha, jakbyśmy byli na początku zimy, na początku grudnia. Zamiast artykuliku: „Niedziela" chciałoby się pisać fejletonik p. t.: „Pierwszy śnieg" — brr! — jak zimno. Kto ma futro, w futro się utula. Na poddaszach i w suterenach ogromnie smutno. Bieda — influenza... Teatr popołudniu był wysprzedany — dawano: „Noc w Wenecji". Ludzie śmiać się lubią, a w dodatku „zniżone ceny". Wieczorem: „Kordyan" — tańsze miejsca zajęte, loże puste.

Influenza — bieda, mróz, jakbyśmy byli na początku zimy! Dorożkarze, pragnąc się rozegrzać, pędzą po ulicach na oślep, jakby były gonitwy, a zwycięzca miał otrzymać czystą, numerowaną liberję! Wczoraj „przejechali" aż trzy osoby.. Brzydki czas, zimno, jakbyśmy byli na początku grudnia... Szynki przepełnione; ludzie zalewają robaka. Z powodu tego dużo łez, czasem nawet tragedje. Taka jedna tragedja rozegrała się i wczoraj...

Przy ul. Sobieskiego pod l. 25, zrzuciła się z II piętra stróżowa, Anna Pawluk. Chciała umrzeć, bo jej zbrzydło życie z kochankiem — pijakiem, a z bruku podniesiono ją ze złamanemi rękami... Popołudniu oklaskiwano p. Wojnara, za „wspomnienia z więzienia"... Wieczorem rozeszła się pogłoska o jakiejś „drobnej defraudacji pocztowej i — koniec raptularza z wczorajszej „Niedzieli".

U naszych szermierzy. Popis szermierki znanej szkoły nauczyciela szermierki, Horacego Santellego, odbył się w sobotę wieczorem w sali lwowskiego kasyna wojskowego. Pierwszym punktem programu była lekcja szermierki na szable, poczem wręczono p. Horacemu Santellemu piękny złoty łańcuch.

Następnie popisywali się w walce na szable dwaj pp. Zubrzyccy, pp.: Skrochowski i Szczepański, na florety pp.; Wissman i Calderoni, na szable pp.: Sobolewski i Dzikowski, pp.: Horacy Santelli i Angelo Torricelli. Zwycięscą wyszedł p. Horacy Santelli.

W drugiej części bili się na szable pp: Roue Prücher i Lewakowski, por. Raus i podpor. Steiner, na florety kapitan Mostowski i por. Gregurich, na pałasze por. Pwniczka i podpor. Tarabanowicz, na florety Linnemann i podpor. Zaffauk, na szable Horacy Santelli i Mostowski, Horacy Santelli i Prücher.

W trzeciej części zmierzyli się na szable pp.: Italo Santelli i por. Gregurich, por. Żytny i podpor. Zaffauk, na florety Roue Prücher i Angelo Torricelli, na szablie pp.: Wissmann i Linemann, a w końcu na florety pp.: Horacy i Italo Santellowie.

W czasie przerw przygrywała muzyka 30 pp. Sala była zapełniona publicznością.

Fałszem walczy „Słowo Polskie" chcąc przeprzeć na posła pana Ignacego Daszyńskiego, swojego najnowszego przyjaciela i opiekuna. Oto najlepszy dowód:

Od dr. Bronisława Łozińskiego otrzymała „Gazeta Lwowska" list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Wobec obiegającej wersji fantastycznej (powtórzonej w wczorajszem „Słowie Polskiem") jakobym w Czytelni katolickiej oświadczył się za kandydaturą p. Ignacego Daszyńskiego na posła do sejmu z miasta Lwowa, upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

Kiedy 21 lutego b. r. po moim odczycie o publicznej działalności ś. p. dra Franciszka Smolki pogadanka przeszła na aktualne sprawy wyborcze, nie tylko nie zalecałem kandydatury p. I. Daszyńskiego, lecz przeciwnie, wystąpiłem przeciw tej kandydaturze, a zarazem podniosłem konieczność wyboru ministra dla Galicji dra Leonarda Piętaka.

Lwów, 3 marca 1900.

Dr. Bronisław Łoziński.

Ciekawi jesteśmy, jak się z tego łgarstwa wykręci organ Menelika?

Pustym frazesem, obliczonym jedynie na bezmyślność i bezkrytyczność słuchaczy, jest argument, rozgłaszany słowem i pismem przez agitatorów za kandydaturą socjalisty Daszyńskiego, mianowicie: jakoby kandydatura dr. Piętaka była rządową, dla tego niby, że on jest ministrem! Dlaczego to jest nie więcej jak tylko pusty frazes, wymyślony przez złą wolę, a spekulujący na łatwowierność prostaczków, objaśnimy pokrótce tak: Przedewszystkiem dr. Piętak jest ministrem dla Galicji, zatem osobistością, powołaną z woli korony i za skazómką naszej reprezentacji we Wiedniu — właśnie na stróża interesów tego kraju w łonie rady gabinetowej i wobec wszystkich ministerw ressortowych. Jako taki, powinien minister dla Galicji należeć do sejmu, gdyż nigdzie chyba lepiej, jak tam, może on nabrać przekonania rzetelnego o istotnych potrzebach kraju, o jego bolach i żalach. A potem, cóż jest na świecie bardziej nietrwałego, jak w ogóle teka ministerjalna w Austrji w dzisiejszych czasach?

Więc dla tego, że na życzenie naszej wiedeńskiej delegacji dr. Piętak przyjął tekę ministra dla Galicji, dzisiaj ma Lwów wybrać socjalistę Daszyńskiego? Niedorzeczność z jednej, a szatańska przewrotność w takiem dowodzeniu biją tak silnie w oczy, iż chyba nie wielu wyborców lwowskich da się na ten pusty frazes złapać.

Kradzież listu pieniężnego. Wczoraj, krążyła we Lwowie pogłoska, której nie mogliśmy niestety sprawdzić, iż na lwowskiej poczcie zginął list pieniężny, zawierający **9600** zł. — Bliższe szczegóły tej nowej kradzieży są na razie nie znane.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kradzież tę rzeczywiście na lwowskiej poczcie popełniono.

Dyrekcja poczt natychmiast zawiadomiła dyrekcję policji, która do tej sprawy wydelegowała kom. Łysakowskiego. Dotychczasowe śledztwo nie wyjaśniło jeszcze sprawy, niewykluczoną jest jednak możliwość, że list gdzieś się zarzucił.

Uroczysty wieczór urządzony wczoraj wieczorem w 33-cią rocznicę założenia „Sokola" udał się znakomicie. Najefektowniejszem punktem programu były ćwiczenia maczugami świetlanemi.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Dolli"; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 5 aktach Smetany; w środę po raz pierwszy „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Zmarli:

Zosia, córka dra Stanisława i Eugenji z Fedorskich Korytków, zmarła we Lwowie w 7 r. życia.

W Przemyślu zmarł ks. Juljan Gładyłowicz, gr. kat. proboszcz z Lubaczowa, lat 51 życia, a 25 kapłaństwa.

W Wiedniu zmarł dr. Bronisław Strożecki, przeżywszy lat 40.

W rosyjskich więzieniach.

Pan Kasper Wojnar, akademik krakowski, więziony do niedawna w X. pawilonie warszawskiej cytadeli, wygłosił wczoraj w południe w sali ratuszowej, wypełnionej liczną publicznością, wspomnienia swe z 9-miesięcznego pobytu w więzieniach rosyjskich i zarazem podzielił się z tą publicznością wrażeniami, jakie w tym czasie wyniósł z niewoli. W opowiadaniu tem półtoragodzinnem nie było nic takiego, cośmy dawniej czytywali o okrucieństwie Moskali, nic z tych, włosy na głowie podnoszących okropności, jakie przechodzili pierwsi nasi męczennicy za sprawę narodową; w teraźniejszym więziennym systemie rosyjskim, przebija się już cywilizacja Zachodu — kto wie, czy nie więcej, niż u nas w Austrji, a specjalnie w Galicji — ale obok tego niby cywilizacyjnego ducha, czuć przecie wyrafinowany, łotrowski system moskiewskiego żandarmstwa, które działając „w rękawiczkach" na pozór, więźniów politycznych do szaleństwa doprowadza. Pod tym więc względem nic się tam nie zmieniło i nie zmieni dopóty, dopóki carat i jego władza na instytucji żandarmskiej opierać się będzie.

Taki to świat cywilizowanego systemu więziennego w Rosji, roztoczył p. Wojnar przed oczyma słuchaczy...

Przyczyną uwięzienia prelegenta był zamiar przemycenia do Królestwa zapasu pisma ludowego „Polak" i niektórych broszur, do uświadomienia i oświaty ludu przeznaczonych. Działo się to w końcu kwietnia zeszłego roku. Przez jednodniowe spóźnienie się osoby, która miała transport z rąk p. Wojnara odebrać, nastąpiło jego uwięzienie w Lublinie. Tu też wstępne odbyły się przesłuchy, tu się rozpoczęło śledztwo z całym aparatem żandarmskich sztuczek, analogicznych z temi, jakie publiczność lwowska miała sposobność słuchać i oglądać w sztuce Maskoffa „Tamten." Pułkownikowi żandarmów nie tyle się o osobę p. W. rozchodziło, ile o to, dla kogo były przeznaczone broszury, mające lud uświadamiać, bo wśród tych dopiero poszukaliby sobie Moskale dobrego połowu. P. Wojnar, niechcąc nikogo w nieszczęście wprowadzać, zeznał, że jest księgarzem i że nieznajomy jakiś pan zakupił książki w Krakowie, zadatkował je i miał się po odbiór zgłosić na dworcu kolei nadwiślańskiej w Warszawie. Jako znak poznania go przez p. W. miał mieć nieznajomy blondyn fjołki w butonierce surduta. (Nawiasem mówiąc „fjołkami" nazywają w Królestwie żandarmów).

Wymieniono między Lublinem a Warszawą depeszę, nie znaleziono owego pana z fjołkami i po dwu tygodniach zamknięcia w lublińskiej kozie, p. Wojnar odesłany został do Warszawy. Na stacji na Pradze próbował ucieczki, atoli zamiar się nie udał i X-ty pawilon osławionej warszawskiej cytadeli przyjął p. W. w swoje mury.

Według opowiadania p. Wojnara, co zresztą i inni byli więźniowie potwierdzają, życie „zwierzęce" w kazamatach cytadeli dość znośne: tylko nuda, cisza grobowa, niepewność i tesknica, składają się na okropną całość, którą ten tylko pojąć i odczuć jest zdolny, kogo wolności pozbawiono. Za lada przekroczenie porządku więziennego ciemnica, posty i pozbawienie dobrodziejstwa: czytania książek. Bo cytadela ma bibljotekę, złożoną z przeszło tysiąca tomów, ale nie jest to łaska caratu, lecz ofiary tych ofiar, które tu długie godziny, miesiące a nawet lata pod śledztwem przesiedziały. Właśnie ten system długich śledztw, to cała okropna katusza inkwizytów politycznych. Niepewność, kiedy się śledztwo skończy i jaka jeszcze potem kara nastąpi, obawa nie wydania kogo z wtajemniczonych, przyprawiają o utratę zmysłów słabsze charaktery. A szaleńców takich władze żandarmskie nie oddają do szpitali, lecz trzymają dalej w więzieniu, wydobywają z nich zeznania i aresztują nowe szeregi osób na podstawie tych zeznań — zupełnie jak w znanej sztuce Maskoffa „Sybir".

Cytadela prawie zawsze pełna, a podczas pobytu w niej p. Wojnara, była nawet przepełniona, tak, że niektórych już zasądzonych więźniów odwieziono „na Pawiak", gdzie zwyczajnych zbrodniarzy wsadzają. Tam znalazł się po 4 miesiącach „cytadeli" prelegent. Warunki pobytu „na Pawiaku" są bardziej nieznośne, niż w cytadeli: mniej tu „ulgi", a więcej rygoru więziennego, bardziej zaś jeszcze formalistyki: trudniej także o lepszą strawę, a choć się i pieniądze ma własne, to albo za nie niezawsze dostać można, albo Moskale — jak zwykle — okradają więźniów niemiłosiernie... Tu zapoznał się p. W. z młodym lekarzem Zańskim, który już półtora roku siedział, nie mogąc się doczekać ukończenia śledztwa.

Nareszcie w przeddzień Nowego Roku odczytano p. Wojnarowi wyrok, skazujący go za czynności dla państwa rosyjskiego niebezpieczne, na karę więzienia (policzono mu czas przesiedziany w śledztwie) i na wieczyste wydalenie z granic moskiewskiego imperium. Po tym wyroku powędrował do aresztu policyjnego w ratuszu, gdzie znalazł umieszczenie w dużej sali, mieszczącej około 30 osób, robotników przeważnie, biorących udział w strejkach lub zamieszanych w propagandę socjalistyczną. — Prelegent dziwił się wielkiemu hartowi duszy i oddał hołd poświęceniu się dla idei tych ludzi prostych, których socjalizm tem się zresztą różni od naszego galicyjskiego, że stoi na gruncie narodowym i jest nieprzejednanym wrogiem caratu. Ludzie ci, mający przed sobą jeszcze długie lata zsyłki, lub nawet katorgi, mężnie znoszą swój los i nie wypierają się przekonań swoich. Z tych objawów wnosi p. Wojnar, że pracy nad uświadomieniem tego ludu roboczego, należy poświęcić wszystkie siły, a praca nad odrodzeniem Ojczyzny nie pójdzie na marne i będziemy mogli z otuchą powiedzieć: „Jeszcze nie zginęła!"

Huczne oklaski były podzięką dla p. Wojnara za jego wykład, a p. Wojnar ze swej strony złożył także gorącą podziękę posłowi p. Popowskiemu, którego interwencji w znacznej części swe uwolnienie zawdzięcza.

Ślub arcyksiężnej Stefanji.

Termin ślubu arcyksiężnej Stefanji z hr. Elemerem Lonyayem jest już stanowczo oznaczony. W środę dnia 7 b. m. arcyksiężna opuści Wiedeń i uda się do Miramare, gdzie dnia 21 bm. odbędzie się jej ślub z hr. Lonyayem. Odjazd arcyksiężnej z Wiednia nastąpi o godz. 8 m. 25 wieczorem pociągiem pospiesznym kolei południowej. Wraz z arcyksiężną pojedzie córka jej arcyksiężniczka Elżbieta, ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, damy dworu hr. Coudenhove, Palffy i Szechenyi, lekarz przyboczny dr. Auchenthaler, jak również służba w liczbie 26 osób. Ślub odbędzie się w zupełnej ciszy, bez wszelkich uroczystości, w kaplicy zamkowej w Miramare, a udzieli go proboszcz kaplicy zamkowej w Wiedniu, ks. biskup Wawrzyniec Mayer.

Po ślubie arcyksiężna z mężem swym pojedzie na Rivierę.

Jeszcze nie jest postanowionem, czy podróż ta odbędzie się parowcem Lloyda, czy też lądem koleją.

Wczoraj, w niedziele, odbyło się w apartamentach arcyksiężnej Stefanji śniadanie pożegnalne na 16 nakryć, na które zaproszeni między innymi zostali: hr. Palffy, hr. Bellegarde, br. Gudenus i hr. Chołoniewski, t. j. czterej ochmistrze dworu, którzy po kolei pełnili swe obowiązki ochmistrzów, od chwili zamążpójścia arcyksiężnej za arcyksięcia Rudolfa.

Po powrocie z Riviery spędzi arcyksiężna lato z mężem swym w willi hr. Szechenyi'ego w Rodaun. Willa ta już została wynajęta i poczęto w niej już dokonywać rozmaitych koniecznych robót adaptacyjnych.

Wadliwości telefonów urzędowych.

Towarzystwo dziennikarzy polskich wystosowało d. 27 lutego do ministra handlu br. Calla obszerny telegram, w którym przedstawia rozmaite braki w urządzeniu linji telefonicznej Lwów-Wiedeń, oraz trudności, z jakiemi z tego powodu ma do walczenia prasa nasza. W telegraficznej tej petycji wskazano mianowicie, że linja telefoniczna Lwów-Wiedeń ulega nieustannie zepsuciu, a jedna z przerw w ruchu telefonicznym trwała już w bieżącym roku z górą 50 godzin. Prócz tego w centralnym urzędzie telefonicznym dla ruchu międzymiastowego w Wiedniu, od czasu, gdy służbę tam objęły kobiety, uprzywilejowują abonentów z Bielska i okolicy, z Nowego Jiczyna, z Berna i z całej Morawji — bo wszystkie te miejscowości są włączone także do linji galicyjskiej, chociaż n. p. Berno podobno ma jeszcze dwa inne połączenia z Wiedniem: skutkiem tego zaś we Lwowie trzeba wyczekiwać nieraz pół godziny a nawet i godzinę na rozmowę z Wiedniem, skoro się zaś wreszcie jej doczeka, z Wiednia przerywają ją czasem już po trzech minutach. To wszystko utrudnia ogromnie spełnianie służby dziennikarskiej: chociaż służba ta, w szczególności koszta rozmów telefonicznych z Wiedniem, pochłaniają ogromne sumy.

Z tego powodu Towarzystwo dziennikarzy polskich upraszało ministra, ażeby wejrzał w te stosunki, polecił usunąć wytknięte braki, a przedewszystkiem, ażeby zaprowadzono odpowiednie ulepszenia w konstrukcji linji telefonicznej, by nie ulegała nieustannemu psuciu się, oraz, aby wyłączono Bielsko i morawskie miejscowości z linji galicyjskiej. Wskazano zarazem, że jest rzeczą konieczną zaprowadzić drugie połączenie telefoniczne Wiednia z Galicją na razie przynajmniej do Krakowa, oraz upraszano o obniżenie ceny nocnych rozmów dziennikarskich (t. zw. pauszalowych). Cena rozmów telefonicznych dla Lwowa jest wogóle bardzo wysoka, gdyż wynosi 3 korony, podczas gdy np. Praga, Berno, Kraków, Grac, Tryjest, Budapeszt, jako bliżej Wiednia położone, płacą tylko 2 korony za trzyminutową rozmowę.

Równocześnie zwrócono się z telegraficzną prośbą o poparcie tej sprawy do p. ministra

Piętaka, a zarazem do Koła polskiego na ręce prezesa p. Jaworskiego. Proszono także telegraficznie posłów Merunowicza i dra W. Lewickiego o poruszenie tej sprawy w Kole polskiem.

Izba sądowa.

Viterbo 26 lutego.

(Pomyłka sprawiedliwości).

Dziś rozpoczęła się tu nader interesująca rozprawa. We wrześniu 1891 zastrzelony został wystrzałem z fuzji przzz nieznanego sprawcę burmistrz miasteczka Suzi. Salwator Pezi. Zrazu pomawiano o ten mord osławionego bandytę Ansuini, następnie jednak padło podejrzenie na chłopa Fantini. któremu syn zamordowanego ksiądz Don Gaetano winien był 3000 lir., płatnych po śmierci ojca. Fantiniego uwięziono; gdy przecież wykazał swą zupełną niewinność. puszczono go na wolność. Don Gaetano wskazał tedy na pewnego robotnika, nazwiskiem Renni, ale i tego prokuratorja uwolniła od oskarżenia. W międzyczasie zebrała policja wiele ciężkich podejrzeń na samego Don Gaetana i na jego brata i obu uwięziła. I tych puszczono niebawem wolno, choć policja wiele ważnych i nowych dowodów przeciw nim przedłożyła.

Don Gaetano, zaledwie znalazł się na wolności, uknuł straszliwy plan zemsty. Jako sprawcę mordu. dokonanego na ojcu, wskazał chłopa Valle'go, zaś jako jego wspólników: dawnego burmistrza Suzi, Benedetti'ego i sekretarza gminnego Pellegrini'ego. Tyle przedłożył niegodziwy człowiek dowodów ich winy, że uznano ich winnymi i skazano na 30 lat robót przymusowych. Srogi ten wyrok miał straszne następstwa: Matka Valle'go zmarła ze zgryzoty, dwóch świadków. którzy za rzekomo fałszywe zeznania pokutowali w więzieniu, skończyło samobójstwem, zwierzchnik ławy przysięgłych, którego posądzono, że za pieniądze wpłynąć chciał na werdykt na korzyść oskarżonych. zasądzony w końcu został także na wieloletnie więzienie.

Od tej prawdziwej tragedji minęło lat sześć, gdy jeden z głównych świadków obciążających uczuł się bliskim śmierci. Posłał po oficera żandarmerji. pretora i notarjusza, i oświadczył, że chce dla ulżenia sumieniu swemu. złożyć ważne zeznania. ale z wezwanych nikt sie nie jawił, bo „nie chcieli się narazić swemu przełożonemu". Umierający przyznał się więc do złożenia fałszywej przysięgi przed własnymi dziećmi. Z takiem samem zeznaniem stawił się następnie przed sędzią śledczym i mnich pewien, którego w swoim czasie Don Gaetana nakłonił do złożenia fałszywej przysięgi. a w końcu i wachmistrz żandarmerji, który powiada, że wiedział o niewinności uwięzionych. ale miał nakaz od władzy politycznej, aby unicestwić raporty policyjne komisarza Bassano.

Obecnie przedłożył dokumenty. które świadczą o straszliwych intrygach Don Gaetana i o winie jego w morderstwie ojca. Po tem wszystkiem uwięziono ponownie Don Gaetana, jego brata i pomocnika. i obecnie stanęli oni przed sądem przysięgłych w Viterbo pod zarzutem zbrodni morderstwa i fałszywej przysięgi. Proces potrwa kilka tygodni; liczba świadków dochodzi do 280, oskarżonych do 200. a fungować będzie 30 prokuratorów. Ofiary. oskarżone poprzednio przez Don Gaetana, zostały rozporządzeniem sądu wypuszczone na wolną stopę.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 5 marca.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia Koła. zawiadomił przewodniczący p. Jaworski. iż otrzymał właśnie depeszę od kardynała Rampoli z podziękowaniem za przesłane papieżowi życzenia, a zarazem błogosławieństwo papieskie dla członków Koła. Następnie przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego biskupa przemyskiego, ks. Soleckiego. zawiadamiając, że na pogrzeb uda się deputacja Koła. złożona z pp.: Potockiego. Rychlika, Pastora i Lewickiego.

Następnie dr. Rapoport przedłożył petycję krakowskiej izby handlowo-przemysłowej przeciw wydanym na podstawie § 14 przepisom. w sprawie wymiaru należytości przy przeniesieniu nieruchomości.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Moysa podniósł. że było w projekcie utworzenie znacznej liczby sądów obwodowych i powiatowych w Galicji, wymieniano już nawet półoficjalnie miejscowości. w których one mają być otwarte, obecnie jednakże wszystko utknęło. Mowca urguje przedewszystkiem o utworzeniu sądu powiatowego w Jabłonowie i prosi ministra Piętaka. aby zechciał zająć się gorliwie tą sprawą.

P. Rychlik nawiązując do przemówienia p. Moysy. przypomina przyrzeczenie co do urządzenia sądów obwodowych w Jarosławiu i Bochni. Mowca wywodzi. że ministerstwo sprawiedliwości zrobiło wszystko celem aktywowania tych sądów. trudność cała wszakże spoczywa w ministerstwie skarbu.

Minister dr. Piętak potwierdza to. nadmieniając, że ministerstwo skarbu zezwoliło na utworzenie tylko sądu obwodowego w Czortkowie i trzech sądów powiatowych. Minister przyrzeka. iż zrobi wszystko. co w jego jest mocy. aby doprowadzić do skutku już w r. 1901 aktywowanie innych także sądów.

Ks. Pastor uskarżał się z powodu powolnego załatwiania spraw przez galic. władze polityczne i przytoczył jeden wypadek. w którym uzyskanie konsensu małżeńskiego trwało niezwykle długo i dopiero telegram do p. prezesa gabinetu Korbera poskutkował. pozwolenie jednakże nadeszło wtedy. gdy rozpoczął się wielki post. Mowca prosi p. ministra Piętaka, aby zechciał postarać się. iżby znany reskrypt p. ministra Körbera do urzędników. został wszystkim przypomniany. Dr. Lewicki przytoczył szereg innych wypadków powolnego załatwiania spraw i zażądał, aby Koło polskie zechciało na osobnem posiedzeniu omówić bliżej tego rodzaju stosunki i zaproponować środki dla ich uchylenia. P. Dawid Abrahamowicz mniema, że w tego rodzuju wypadkach należy zwracać się do namiestnika, a nie do władz centralnych.

P. minister Piętak jest zdania. że jeżeli zachodzą wypadki powolnego załatwiania spraw. winę tego przypisać należy brakowi urzędników. Skoro w Kole podnoszą się głosy z zażaleniami. to należy wziąć na uwagę, że powinny być uzyskane wszystkie środki. celem ustanowienia większej liczby urzędników. P. Rutowski wystąpił przeciw wywodom p. Dawida Abrahamowicza i poparł wniosek p. Lewickiego. który też po dłuższej dyskusji został przyjęty. Następnie odczytano petycję wydziału powiatowego w Dolinie. domagającą się. aby dodatki do funduszu krajowego szkolnego nie były wypłacane wprost gminom, lecz na rece przewodniczącego szkolnej rady miejscowej.

Przed przystąpieniem do wyboru wiceprezesa Koła polskiego. powitał p. Jaworski obecnego na posiedzeniu dra Bilińskiego, jako nowego członka izby panów i gubernatora austro-węgierskiego Banku, wyrażając przekonanie, że p. Biliński, jak dotychczas. tak i nadal będzie umiał pogodzić swe stanowisko urzędowe z obowiązkami prawego obywatela ojczystego kraju.

Dr. Biliński odpowiadając, oświadczył, że ciężko mu rozstać się z Kołem polskiem. którego członkiem był przez lat 17 i czuł się z niem związany serdecznym węzłem. Obecnie jego stanowisko nie pozwala mu zajmować się politycznemi sprawami i z tego powodu musi wystąpić z Koła.

W dalszem swojem przemówieniu zaznaczył dr. Biliński, iż był zawsze szczerym pomocnikiem i przyjacielem obecnego prezesa i zawsze szedł z nim solidarnie, co zadaje kłam obiegającym przeciwnym pogłoskom. Był członkiem prawicy, jednakże zawsze dążył do tego, aby do niej przyłączyli się także umiarkowani członkowie innej partji. Nie wie doprawdy, dlaczego go uważano za wichrzyciela: to też jest powodem, że wycofuje się z życia politycznego. Rozgłaszano, że Polacy chcą okupować stanowisko gubernatora banku dla siebie. aby wyzyskać je jednostronnie dla Galicji. Staraniem mowcy będzie wykazać, że może być także dobre i pożyteczne „polskie gospodarstwo". W dalszym ciągu swego przemówienia dr. Biliński dał pogląd na stosunki i zadania austro-węg. Banku, przyczem zapewnił, że uczyni wszystko, co tylko w jego jest mocy, aby przy zupełnem warowaniu interesów banku, uczynić także zadość uprawnionym potrzebom i interesom Galicji.

Ma też zamiar udać się do Galicji i tam wejść w bliższy kontakt z przedstawicielami stron interesowanych, przeto z izbami handlowo-przemysłowemi i z towarzystwami rolniczemi, oraz wysłuchać ich zdania i zapatrywania. Dla Przedlitawji projektowane jest urządzenie 20 nowych filji, z tych 3 przypadnie ny Galicję.

Rząd oświadczył się za urządzeniem tych filij w Drohobyczu, Kołomyi i Jaśle. Co do dwóch pierwszych miejscowości. to wszyscy ogólnie się na nie zgadzają. co do Jasła zaś, to zachodzą pewne skrupuły. Wedle niektórych kół. należałoby raczej wyznaczyć Nowy Sącz. jako miejsce nowej filji. Mowca mniema. iż wedle jego przekonania, w Jaśle, potrzeba filji jest większa niż w Nowym Sączu. Kończąc swe przemówienie. prosił dr. Biliński, aby mógł na przyszłość uczestniczyć w posiedzeniach Koła w charakterze gościa.

Koło zgodziło się na to wśród hucznych oklasków i okrzyków na cześć dr. Bilińskiego.

Dr. Rapoport powitał nowego gubernatora w imieniu izb handlowo-przemysłowych, a p. Dawid Abrahamowicz imieniem towarzystw gospodarczych, poczem Koło przystąpiło do wyboru wiceprezesa.

P. Dawid Abrahamowicz oświadczył, że cofa swoją kandydaturę, a to ze względu na to, iż dowiedział się. że poza Kołem polskiem uważany jest już wybór hr. Dzieduszyckiego jako postanowiony.

Przy wyborze oddano 44 głosów, z tych otrzymał hr. Wojciech Dzieduszycki 29 a p. Dawid Abrahamowicz 7, reszta głosów rozstrzelona. Wiceprezesem wybrany został przeto p. Dzieduszycki. Tenże dziękując za wybór podniósł, że obecna chwila byłaby najszczęśliwsza w jego politycznem życiu. gdyby nad państwem i rodzinnym krajem nie kłębiły się chmury. Prosi prezesa i wszystkich członków Koła o poparcie. a osobno p. Abrahamowicza aby i nadal zechciał mu dochować przyjaźni i wspierać wypróbowaną swoją radą.

Następuje wybór do komisji parlamentarnej. Wybrani Dawid Abrahamowicz 43 głosami. dr. Milewski 39 gł., dr. Dulęba 35 gł.. Kozłowski 33 gł. i Czecz 35 głosami.

Do komisji sądowniczej wyznaczono dr. Weigla, do komisji należytości skarbowych ks. Pastora, do komisji petycyjnej dra Bindera, do socjalno-politycznej dra Ćwiklińskiego i dra Roszkowskiego. do komisji dla niesienia pomocy dotkniętym klęskami elementarnemi p. Rojowskiego, do komisji ugodowej p. Władysława Gniewosza.

Dr. Dulęba żąda przeniesienia ze Lwowa położonego w środku miasta zakładu karnego dla kobiet. a p. Górski przeniesienia zakładu karnego z Krakowa. P. Walewski zawiadamia. iż dowiedział się, że p. minister kolei żelaznych zamierza urządzić centralny magazyn dla rozmaitych potrzeb poszczególnych dyrekcyj kolejowych. przez co kraj byłby wystawiony na dotkliwe szkody. W dalszym ciągu mowca domaga się, aby majątek zakładów pensyjnych dla urzędników. z czego na galicyjskich urzędników przypada około 10 miljonów. był lokowany także w papierach galicyjskich, a nie jak dotychczas. tylko w walorach pozagalicyjskich. W obu tych kwestjach Koło polskie poleciło pp. Walewskiemu i Binderowi poczynienie odpowiednich kroków.

Dr. Roszkowski imieniem komisji inicjatywy stawia wniosek o urządzenie na uniwersytecie lwowskim osobnego wydziału górniczego i prosi o upoważnienie do przemówienia w pełnej izbie za zniżeniem ceny soli, dalej za ponownem otwarciem salin w Dolinie i budową kolejki z Kałusza do salin.

Dr. Ćwikliński przedkłada petycję o obniżenie czasu służby nauczycieli w szkołach ćwiczeń z 40 na 30 lat.

Dr. Roszkowski urguje o przeniesienie męskiego zakładu karnego ze Lwowa do Drohobycza.

P. Merunowicz przypomina uchwałę sejmu. co do urządzenia przy domach karnych zakładów dla przymusowej pracy rolniczej.

P. Merunowicz przedkłada w imieniu komisji inicjatywy wniosek w sprawie dróg wodnych w Galicji. Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek prezesa wybrać komisję, która ma obowiązek przedłożyć Kołu polskiemu w tej kwestji jak najdokładniejsze wnioski. przed rozpoczęciem pierwszego czytania budżetu inwestycyjnego. Do tej komisji wybrano: Rutowskiego, Wielowiejskiego. Sapiehę, Piepes-Poratyńskiego i Merunowicza.

Dr. Binder domaga się w imieniu komisji inicjatywy ustanowienia przy namiestnictwie galicyjskiem organu fachowego, którego zadaniem miałoby być instruowanie urzędników administracyjnych o sposobie rewizji Kas oszczędności. P. Górski i Piepes-Poratyński przemawiają za przekazaniem tej sprawy osobnej komisji.

P. Kollischer sprzeciwia się temu, aby sprawa. która już była przedmiotem obrad w sejmie, była omawianą także w radzie państwa. Ostatecznie Koło zgodziło się na wybór komisji, do której weszli: Binder, Kollischer i dr. Piliński.

P. Wielowieyski wnosi interpelację w kwestji niedostatecznego wykonywania konwencji weterynaryjnej. na czem cierpi przedewszystkiem handel nierogacizną.

P. Czecz nadmienia. że byłoby wielce pożądaną zmiana ustawy przeciw zarazie bydlęcej. Koło poruczyło pp. Czeczowi i Wielowieyskiemu poczynienie potrzebnych kroków.

P. Kozłowski przypominając, iż dotychczas uchwała sejmowa, co do zmiany krajowej ordynacji wyborczej. nie otrzymała sankcji cesarskiej. prosi Koło, aby zechciało zająć się tą sprawą i poprzeć ją.

Ks. Sapieha żąda zezwolenia do wniesienia interpelacji, w sprawie sprzedaży mięsa węgrowatego. Prezes oświadcza na to, że interpelacje straciły wszelką wartość, gdyż rząd po prostu nie odpowiada na nie; niebawem potrzeba będzie wnieść interpelację, czy rząd w ogóle robi sobie coś z interpelacyj. wnoszonych do niego. Lepiej rzecz tę przekazać komisji weterynaryjnej. Na tem zamknięto posiedzenie.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Nowy Jork 5 marca. „World" ogłasza telegram kablowy posła transwalskiego dra Leydsu, który donosi, że Boerzy teraz już są skłonni do zawarcia pokoju, obstają wszakże przy żądaniu niezawisłości.

Nowy Jork 5 marca. „Herald" dowiaduje się. że obu stronom wojującym dano do poznania. iż prezydent Mac Kinley gotów będzie interweniować. skoro z takiem żądaniem zwróci się do niego jedna ze stron prowadzących wojnę.

Londyn 5 marca. Z Colesbergu donoszą. że oddział wojsk angielskich. w czasie rekonesansu po tamtej stronie rzeki Oranje. napotkał około 50 Boerów. którzy jednakże cofnęli się po rzuceniu na nich granatów.

Z Dordrecht donoszą: Dywizja generała Brabante'a zaatakowała Boerów. którzy pod Labuschaguesnek zajęli silne stanowisko.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Dux 5 marca. W zagłębiu węglowem Uście-Komotowo wydobyto wczoraj 117 wagonów węgla.

Paryż 5 marca. Na bankiecie wyborców, urządzonym w Nogentlerotron na cześć prezydenta izby deputowanych Deschanela, oświadczył tenże, iż Francja posiada najlepszą w świecie artylerję, a wkrótce posiadać będzie najlepszą broń ręczną. Francja potrzebuje jednakże wielkiej jednolitości i stałości w kierownictwie publicznemi sprawami. Mowca wzywał do wytrwania na prostej drodze. Co się tyczy wojny transwaalskiej, to powiedział Deschanel, że jeżeli nie można pospieszyć z pomocą słabym, którzy tyle złożyli dowodów godnej podziwu odwagi, byłoby rzeczą dziecinną, drażnić lub nawet naigrawać się z polityki silnego.

Rzym 6 marca. Z okazji rocznicy urodzin i koronacji papieża, odbyło się wczoraj popołudniu w bazylice św. Piotra uroczyste nabożeństwo z „Te Deum". Wieczorem bazylika była wspaniale oświetloną. Pomimo niepogody, ogromne tłumy ludu przeciągały ulicami miasta.

Werona 5 marca. Wczoraj dało się tu uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Stambuł 5 marca. Serbja zgodziła się na 3½-letnie przedłużenie prowizorycznej konwencji handlowej. podczas gdy Rumunja zajęła stanowisko odmowne.

Stambuł 5 marca. W sferach kompetentnych zapewniają, że rozpowszechniona na giełdach zagranicznych pogłoska, jakoby wszelkie finansowe sprawy Turcji miały być przekazane komisji długów publicznych i że obligacje kolei orjentalnych mają być na cztery części podzielone. jest zupełnie bezpodstawna.

Stambuł 5 marca. Podług sprawozdania z Ueskueh, przywódcy tamtejszych Albańczyków wzbraniają się stawić przed komisją śledczą. Około 4000 Albańczyków zgromadziło się w moszeach. Nadciągającym z okolicy grupom albańskim wojsko broni wejścia do miasta.

Madryt 5 marca. Rada ministrów uchwaliła za 7 miljonów pesetów. które pozostały z nadzwyczajnego budżetu wojennego. zakupić działa szybko strzelające.

Rudnica (Raudnitz) 5 marca. Wskutek ulewnych deszczów, nastąpiło pod miejscowością Klappai. ponowne znaczne usuwanie się ziemi. Chociaż ono jest chwilowo dość groźne. nie zagraża miejscowości Klappai żadne niebezpieczeństwo.

Łuny (Laun) 5 marca. Wskutek kilkodniowych ulewnych deszczów, nastąpiło usuwanie się ziemi pod miejscowością Untervour — skutkiem czego miejscowość ta silnie jest zagrożoną, 4 domy i część muru. okalającego kościółr, unęły.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.